Nr. 113. Kraków, Piątek, 20 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

†

Eliza Orzeszkowa

urodzona w r. 1842 w Miłkowszczyźnie zmarła 18 maja 1910 w Grodnie.

Znowuśmy o jednego jasnego ducha ubożsi, opłakujący stratę płodnego pióra, które umiało sięgnąć nieraz w głąb życia naszego społecznego i zatargać.

Przez długi szereg lat nauczyło się społeczeństwo polskie widzieć w samem imieniu Orzeszkowej program wielkiego czynu obywatelskiego, któremu służyła przez znojny swój żywot cały. W tem, co tworzyła, lśniły prawdziwe brylanty serca ludzkiego, zdolne ukształtować drugą duszę w kryształ bez zmazy, w światło światłości bez cienia.

Na jej powieściach pokolenia całe uczyły się ewangelji życiowej, poznawały świat bólów społecznych, dotychczas im obcy. Od wypadków »Nad Niemnem« poprzez »Dwa bieguny« i »Argonautów« aż do samego dna »Nizin« i światłości ducha »Chama« płynie przeczysty strumień uczuć, z gorącego ducha poczęty, wrażliwem sercem kobiety odczuty, do drugich serc uderzający wielkiem wołaniem krzywdy wiekowej, poniżenia kastowego, rasowej wzgardy. Niziny społeczeństwa tej ziemi mają Orzeszkowej dużo do zawdzięczenia, bo nie wielu, jak ona, odczuła i odmalowała twardą ich dolę — chłop nasz za »Chama«, lud białoruski za »Niziny«, żyd za »Meira Ezofowicza« nie zapomną jej imienia nigdy.

Chłop jej powieści to nie figurynka, jednostronnie tylko oglądana przez przeczulone dziewice, znęcające się nad literaturą — ale to człowiek dzisiejszy, jak my wszyscy, o duszy skomplikowanej, targanej takiemi samemi namiętnościami, jak ludzie, którzy już daleko są od sielankowej pierwotności. W takim „Chamie“ naprzykład dała nam Orzeszkowa głęboką tragedję chłopską, pojętą nietylko na podstawie natężonego wmyślenia się w dolę chłopską, ale i odczutą sercem, opromienioną miłością i czarem poezji.

Bo też pieśnią umiłowania jest wszystko, co po niej w spuściźnie nam zostało. Każe zapominać o własnych troskach, a iść między cierpienia społeczne, łagodzić je i na światło dobywać, by bliższą była godzina sprawiedliwości — każe brać w swoje serca bóle cudze, by naprawdę człowiek mógł się poczuć członkiem cierpiącego i walczącego narodu, by był z nim związany wszystkiemi nićmi poświęcenia i obowiązku.

Jakoż więc nad taką trumną nie zawołać ze żalem, żeśmy znowu o jednego jasnego ducha ubożsi?!... Odszedł promienistą drogą, na którą wiódł bohaterów swoich i czytelników nieraz w czynach bez zmazy, w światłościach bez cienia. Pokój mu.

*

Trzy lata temu Polska cała obchodziła czterdziestolecie pracy pisarskiej Orzeszkowej — w roku 1893 gościł ją Kraków w swoich murach na obchodzie srebrnych godów z literaturą. Pozostawiła przeszło 70 tomów, z tych najwybitniejsze: Ostatnia miłość, Z życia realisty, W klatce, Na prowincji, Pamiętnik Wacławy, Pan Graba, Cnotliwi, Wesoła teorja i smutna praktyka, Na dnie sumienia, Marta, Eli Makower, Rodzina Brochwiczów, Pompalińscy, Marja, Meir Ezofowicz, Sylwek Cmentarnik, Z różnych sfer; (nowele i obrazki): Zygmunt Ławicz i jego koledzy, Niziny, Dziurdziowie, Drobiazgi, Cham, Pierwotni, Mirtala, Nad Niemnem, W zimowy wieczór, Dwa bieguny, Bracia, Australczyk, Argonauci, Widma, Pieśń przerwana, Rok 1863.

Odprawa — „odprawie“.

»Gazeta ludowa“ — organ frondy lwowskiej w Stronnictwie ludowem — uczyniła nie złą przysługę socjalistycznemu »Głosowi«, wszechpolskim „Nowinom“, chrześcijańsko-socjalnemu »Głosowi Narodu«, które znowu znalazły się z nią w korcu maku przy miłem oszczekiwaniu posła Stapińskiego. Jej ostatni artykuł przeciw przywódcy ludowców, pełen zjadliwości i przewrotnych fałszów, obiegł z radością te zacne organy, niezawodnie dostanie się na łamy innych jeszcze najmilejszych

BOLESŁAW KOTKOWSKI. 2

OLBRZYM.

(Ciąg dalszy.)

To też obłędny okrzyk jej duszy: światła, światła!... wiązł w gardełku, jakby go gwałtem wtłaczał w jej pierś gorącą i młodą, jakiś złośliwy demon ciemnoty. Więc i podrażniony umysł dziewczęcia — powracał do spokojnej równowagi.

. . . .

Wtem uchyliły się drzwi.

Do pokoju wszedł asystent histologji dr Władysław Kniażyński.

Panna Matylda była tak znużona, że (czego później przez długą chwilę nie mogła sobie przebaczyć) nie powstała nawet, aby go powitać. Niedbale odpowiedziała na pozdrowienie i była zadowolona, że nie potrzebowała go bawić. Był bowiem niezwykle wymowny. Zasypywał ją wprost pytaniami, a nie czekając odpowiedzi, mówił wciąż, nieustannie, bez końca...

— Czemu tak wzburzony — myślała panna Matylka, a serce jej biło żywiej na myśl, że może wreszcie wyczuł ją i przejrzał... I bała się, aby jej przypuszczeń, może przedwczesnych, nie zdradził odgłos tych żywych uderzeń. Badawczo patrzała na doktora i dostrzegła tylko, że twarz Kniażyńskiego, zwykle zmęczona, dzisiaj była jeszcze bardziej zmięta i pergaminowo żółta. Niezdrowy wygląd doktora wzbudził jej współczucie. Zerwała się co prędzej, chcąc go uraczyć herbatą. Woda jednak była jeszcze chłodna, a węgiel tlił nikło.

Doktor tymczasem dziękował za dobre chęci i wyjawiał powód spóźnionej wizyty. Była nim chęć udzielenia jej pomocy przy nauce.

Na to panna Matylda zapłonęła żywym rumieńcem i bezskutecznie usiłowała nie przyjąć ofiary człowieka tak przepracowanego, jak nim był asystent. On jednak z uporem nalegał i stanowczość ta rozbroiła pannę Matyldę, tem łatwiej, ile schlebiała jej uczynność doktora.

Z ukrywanem zadowoleniem uczyła się dalej z asystentem, wyjaśniającym jej kwestje zawilsze z uczynnością, jaką rzadko w czasie ćwiczeń, darzył swych młodszych kolegów po fachu.

Za parę kwadransów uporała się z całym materjałem i wdzięczność jej dla doktora przeradzała się w uczucie cieplejsze, niż tego sobie życzyła, a pozwoliło jej zapomnieć, ba nawet wyidealizować niektóre rażące, a z jego osobą nierozłącznie związane akcessorja.

I tak: impertynencko w „artistique“ uczesaną czuprynę doktora, wkradającą się łysinkę, tłómaczyła nie zupełnie słusznie — przepracowaniem.

Zawsze senny wyraz ócz jego, przypisywała: zamyśleniu. W istocie jednak, wyraziste wyżłobienia, okalające te nieco przedwcześnie zmętniałe oczy i łysinka, drastycznie naruszająca czuprynę, były nietylko wynikiem żmudnych dociekań naukowych...

Po ukończonej pracy, nie dając sobie dziękować — przemówił pan Kniażyński:

— Widząc pani wielkie i chwalebne zainteresowanie się histologją, chciałbym, aby pogłębiła pani swą wiedzę. Pragnąłbym, aby skromny dotychczas dorobek nasz na tem polu, powiększyła pani mojemi spostrzeżeniami i pracami, które prowadzę.

Wkrótce, zdaje mi się najpóźniej do roku, ogłoszę mą pracę, którą przez długie lata, jeszcze wśród niewygód i niedostatku życia akademickiego prowadziłem, idąc wytrwale po kilku, przez badaczy pomijanych przesłankach. Ogłoszę me odkrycia, bynajmniej nie pocieszające ludzkości, obecnie coraz częściej niepokojonej losem ziemi...

Pani oczekuje zapewne rzeczy niesłychanie nowych. Poniekąd jest tak rzeczywiście. Chociaż znowu od wieków, znaną jest powszechnie rzeczą, że gdzieś, w dalekiej przyszłości, czeka ją koniec — śmierć, trworząca nowe życie. Powstała bowiem, jak wszystko na świecie, po to tylko, aby prędzej, czy później — zginąć. Jedynie nowem i wielkiem będzie — ciągnął nieznużenie doktor — że nieco bliżej określę ten fatalny koniec. Co zaś będzie po nim, tego wyczuć nie potrafię, jak sądzę i nikt z ludzi.

W chwili, kiedy to mówił, głos jego wogóle niemiły, a dzisiaj w dodatku ochrypły, w uszach dziewczyny brzmiał upajająco, jak — liryczny tenor. Tyle zachwytu wzbudzał w niej człowiek oddany pracy i nauce wogóle a w szczególe: blizki odkryć, sławy... (C. d. n.)

konkurentów i... »dopomoże« na swój sposób do rozrostu idei ludowej i siły organizacji ludowców!

Punktem wyjścia ataku frondy jest znany czytelnikom „Powszechnej" artykuł p. Józefa Budzyna przedrukowany w całości z „Przyjaciela ludu", atakowany już przez „Kurjer Lwowski" z innej jednak, rzekomo rzeczowej, strony. „Gazeta ludowa" upraszcza sobie polemikę nizkiemi napaściami na p. Stapińskiego, świadomie popełniając fałsze. Ponieważ przedostały się one do codziennej prasy — wymagają odpowiedzi.

Mówi się tam najpierw o tem, jak to opozycja w Stronnictwie ucichła, aż ją sprowokował ten artykuł — a zapomina się, że nie kto inny, tylko ta właśnie „Gazeta ludowa" samem swojem ukazaniem się ponownem z artykułem o „przekupnych wodzach" była pierwszą prowokacją, że niczem innem nie były jazdy po kraju jej wysłanników i odbywane w skrytości narady. W tym czasie „Przyjaciel ludu" ani słówkiem nie zaatakował nikogo, mimo iż o tem wiedziano — „Gazeta Powszechna" także w tej sprawie głosu nie zabierała, bo wiedziało się, że sprawa powrotu zgody w Stronnictwie jest na najlepszej drodze, że ułatwia ją sam prezes chętnem godzeniem się na wnioski reorganizacyjne.

Przyszedł Zjazd tarnowski, na którym spokojnie ścierały się sprzeczne zdania co do projektu Towarzystwa politycznego — dyskusja rzeczowa, wszędzie dopuszczalna, w życiu nieospałej organizacji wprost konieczna. Gdy jednak znaczną większością głosów uchwalono założenie Towarzystwa politycznego — podniosła łeb znowu tasama, nigdy większości nieuznająca, na staroszlacheckiej przeklętej „złotej wolności" oparta, opozycja i padł głos „liberum veto" typowego warchoła dr Moskwy z Dąbrowy, który zagroził nową frondą, w parę minut potem p. Dąbski redaktor „Gazety ludowej", prowokował także powstanie nowej partji.

Niezawodnie pod wrażeniem tej sceny powstała myśl artykułu p. Budzyna, który był obecny na Zjeździe i widząc na co się zanosi, wolał odrazu przeciąć wrzód, niż czekać na jego powolne nabieranie i pęknięcie.

Kto tedy pierwszy w tę atmosferę zgody wniósł zarzewie walki? Kto nie umiał się poddać woli większości, a zapewne kiedyindziej zechce dla siebie z korzyścią uznania tej zasady od drugich wymagać?!

Odpowiedź łatwa — ale nie na niej koniec.

Organ frondy wraca do sprawy Banku parcelacyjnego, by przy tej sposobności załatwić pewien własny rachunek wydawniczy, że mu swego czasu dyrekcja tego Banku odebrała ogłoszenia, gdy zaczął na dobre atakować Stapińskiego.

Gdyby tak tych legendarnych 12 tysięcy było wpłynęło do kasy administracji »Gazety ludowej« za anonse — byłoby wszystko w porządku, że jednak »Przyjaciel Ludu« poważył się brać za ogłoszenia pieniądze, nie większe, niż mu inne firmy parcelacyjne za to samo miejsce i za tę samą wyłączność ofiarowały — to już grzech o pomstę do nieba wołający.

Trudno — „Przyjaciel Ludu" nie miał opiekunów, którzyby go za darmo drukowali, na marki do ekspedycji raz w tygodniu tyle zjadał, co »Gazeta Ludowa« przez cały kwartał, miał inne wydatki — musiał więc oglądać się za uczciwym i przez wszystkie pisma używanym dochodem z inseratów.

»Gazeta Ludowa« nie gardzi tym samym szczegółem ataku, jaki już zarzucili inni wrogowie Stronnictwa Ludowego i idzie dalej od nich, bo śmie oskarżać posła Stapińskiego, jakoby on o fatalnej gospodarce w Banku parcelacyjnym dawno już wiedział. Gdzież byli panowie frondziści, gdy na zebraniu Rady Naczelnej we Lwowie w styczniu br. cały dzień się o Banku mówiło? Dlaczego wówczas żaden z nich z takiem oskarżeniem nie wystąpił? — owszem deklamowano o potrzebie łączności ku obronie sprawy. Trzeba było wtedy Stapińskiego utrącić, jeśliście mieli dowody przeciw niemu — dziś taki atak wywołuje jedno wrażenie: albo wtedy, albo dziś fałsze popełniacie przeczyści Katonowie!

„Rumieniec wstydu" osiadł na obliczu frondy, gdy rząd pożyczył 2 miljony na ratowanie Banku parcelacyjnego. A gdzież się znowu podzieli ci finansiści, sympatyzujący z frondą, którzy mogli byli dać gwarancję, wymaganą przez sanacyjny Komitet Banków lwowskich? Jeden z nich oświadczył, że dość z niego, gdy straci udział... Skąd się tedy miało wziąć pieniądze, gdy ofiarność jednostek nie wystarczała?

Rząd rzeczywiście pożyczył tę sumę na niski procent, ale nie był to żaden prezent, bo z taką samą pomocą przychodził rząd, gdy zagrożoną była gal. Kasa Oszczędności, „Banca Italjana", banki styryjskie, czeskie i inne, bo rząd do takiej pomocy jest obowiązany. Dalej nie dał on wcale tego z podatkowych pieniędzy, tylko z tych 14 miljonów, które miała Kasa Oszczędności na 1 prc. do dyspozycji. Dał nie pod warunkiem jakichś usług politycznych w zamian za to, ale pod gwarancją banków lwowskich.

O tem wszystkiem bardzo dobrze fronda wie, a jednak świadomie popełnia fałsze, które w mig wychwytują wrogowie nasi polityczni i podrywają na wsi zaufanie już nie do samego Stapińskiego, ale do ludowców w ogóle. Ale fronda mówi, że działa w ten sposób dla dobra Stronnictwa.

Smuci ją jeszcze to tylko, że „jeden z dyrektorów Banku parcelacyjnego, przepłacił te straszne przejścia zdrowiem", a Stapiński chodzi zdrów mimo wszystko i nie dał się zgryźć... Nie dziwota, wszakżeż w tym czasie czytaliśmy w „Przyjacielu Ludu", że jeden z głównych frondzistów ofiarowywał żonie posła Stapińskiego rewolwer dla jej męża z dobrego serca...

Naturalnie konkluzją tego wszystkiego jest zawyrokowanie „Gazety ludowej", że „rozbijaczem jedności, zgody i naprawy Stronnictwa jest sam prezes Jan Stapiński« — oni za to budują! budują kruchy mur fałszem i podrażnioną ambicją.

Zobaczymy 12 czerwca.

Z ruchu ludowego w Rzeszowskiem.

Ludowcy w rzeszowskiem nie śpią, ale się ruszają pod przewództwem powiatowego komitetu.

Oto w piątek 13-go bm. odbyło się bardzo poważne zebranie wybitniejszych Ludowców z powiatów rzeszowskiego i strzyżowskiego w Rzeszowie w kancelarji dra Dańca, na którem składali sprawozdanie z Rady naczelnej PSL. pp. Piotr Kawalec z Trzciany i Jan Tepper, nauczyciel z Pawlikówki.

Na wniosek p. Henryka Skrzypka udzielono obu tym członkom Rady naczelnej wotum zaufania.

Sprawę organizacji zawodowych referował p. Tepper, przyczem uchwalono następującą rezolucję: »Jesteśmy za zawodowemi organizacjami rolniczemi według projektu posła Stefczyka, jednak z zastrzeżeniem aby chłopi mieli w zarządach tych organizacji większość — do organizacji zawodowych powinni być włączeni chłopi, płacący już od 1 korony w górę podatku gruntowego«.

Sprawa organizacji Stronnictwa była żywo omawiana, poczem na wniosek Piotra Kawalca uchwalono następującą rezolucję: »Uznajemy konieczną potrzebę organizacji Stronnictwa, nie negujemy kwestji stworzenia w łonie Stronnictwa Towarzystwa politycznego, opartego na statutach — uważamy jednak, że należałoby przedtem koniecznie przedsięwziąć na wsi agitacyjny ruch, któryby ducha bądź co bądź uśpionego ożywił i Ludowców do Towarzystwa politycznego przysposobił«.

Rozpoczętą agitację w powiecie za reformą wyborczą do końca postanowiono prowadzić, chociażby nawet mieli nasi posłowie obstrukcji użyć tak w Sejmie, jak i w Parlamencie — to jednak jako wierni programowi PSL. za powszechnem, tajnem, równem i bezpośrednim prawem wyborczem winni walczyć i jego uchwalenie do skutku doprowadzić.

P. poseł Wasung, z powodu choroby nie mogąc przybyć, nadesłał pismo, w którem solidaryzując się z naszemi obradami i wnioskami przyobiecał przybyć po wyzdrowieniu do Rzeszowa i w sprawach organizacyjnych, jakoteż w sprawach wyszynków odpowiednich informacji udzielić. Na wniosek Piotra Kawalca uchwalono posłowi Wasungowi szczere wotum zaufania.

W czerwcu ma zjawić się poseł Wasung na kilku zebraniach, co tembardziej byłoby pożądane, jako że nastąpią nowe wybory do Rady powiatowej, więc zdałoby się przeprowadzić zwycięsko wybory z chłopskiej kurji.

W czasie obu dni świątecznych urządził komitet powiatowy dwa publiczne wiece a mianowicie: w Bratkowicach w niedzielę tj. 15-go bm. i w Przewrotnem w poniedziałek 16 bm.

Na wiec do Bratkowic wyjechali z komitetu powiatowego pp. Kawalec, Smagała i Szmigiel.

Przemawiali więc ci trzej wymienieni i p. Stanisław Szalony z Bratkowic, który zarazem sekretarzował. Przewodniczył miejscowy naczelnik gminy.

Na wiecu, który trwał przeszło sześć godzin, uchwalono rezolucje: za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania do Sejmu, Rad powiatowych i Rad gminnych, przyczem wyrażono wezwanie do posłów sejmowych, aby wszelkiemi innymi dozwolonymi środkami walczyli o uzyskanie takiej reformy wyborczej.

Wiec potępił z oburzeniem stanowisko posła Paducha i Szajera za ich wszechpolską politykę, zgubną dla włościaństwa. Wezwano radców powiatowych, aby z powodu ubiegłego sześciolecia złożyli sprawozdanie ze swej działalności. Oświadczono się przeciw dwutypowym seminarjom nauczycielskim, przeciw projektowanemu podatkowi od zapałek, przeciw rządowemu projektowi ubezpieczenia na starość, za czem się tak bardzo wszechpolaki — oczywiście na szkodę chłopstwa — ubijają w parlamencie.

Wyrażono ubolewanie i protest przeciw gospodarce obszaru dworskiego w Rudach, gdzie starego wyrębu nie chce obszar dworski kulturować. Wezwano ludowców bratkowskich do wysłania delegata gminnego na Kongres do Tarnowa, a Kółko rolnicze do wysłania delegata na Zjazd Kółek roln. do Stanisławowa, przyczem z największem oburzeniem zaprotestowano przeciw temu, aby Zarząd główny Kółek rolniczych zapewne w celach politycznych wyznaczał sobie zjazdy we wschodniej Galicji, dokąd nasze Kółka mają za daleko i częstokroć z tego powodu nie korzystają ze Zjazdu.

Na wiec do Przewrotnego wyjechali z Komitetu pow. P. S. L. pp. Kawalec, Szmigiel, Tepper, Szalony i Tomaka Walenty. Zgromadzenie ilością uczestników imponujące, uchwaliło te same rezolucje, co w Bratkowicach. Kilkugodzinne obrady zakończono uroczyście pieśnią „Serdeczna matko".

Sześciolecie Rady powiatowej rzeszowskiej zakończono w sobotę 14 bm. wielkiem kadzidłem. Kadził marszałek panom i chłopom, kadziły chłopy marszałkowi, a już najkomiczniej wyglądało kadzenie Tomusia Szajera, który na brzuchu nosił pana Marszałka, mając w tem swoją politykę, aby się na listę marszałkowską dostać do nowej Rady — ale niedoczekanie jego! Widocznie starym radcom bardzo dobrze się powodziło, skoro ich takie rozwolnienie na ostatek opanowało. Najbardziej się dziwimy jednemu radcy ze strzyżowskiego, który chwalił pana marszałka a niemiał za co. Przecież strzyżowskie jest po prostu po macoszemu traktowane przez Wydział powiatowy.

Pan marszałek waszego kadzenia chłopy nie potrzebuje, bo on ta na swem honorowem marszałkowaniu kiepsko nie wyszedł. Pan marszałek ma lepsze drogi do swych folwarków, lasów, łąk, torfowisk, jak wy do kościoła albo na jarmark z takiej Pstrągowy do Czudca, albo na kolej z takiej Gwoźnicy górnej do Babicy.

Jesz ze jedno. Wyczytałem w „Słowie niby polskiem", że na wiecu sprawozdawczem posła Kędziora w Mielcu 8 b. m. — gdzie byłem obecny — uchwalono „aby poseł Bojko przemawiał na uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie. Otóż przypomnę wielebnemu korespondentowi „Słowa pol-

skiego", że takiej uchwały wcale nie powzięto. Uchwalono tylko przez aklamację, że poseł Bojko ma przemawiać na uroczystości grunwaldzkiej 19 czerwca w Mielcu. No, ale prasie wszechpolskiej wolno kłamać. *Wasz.*

„Bezinteresowni" wszechpolacy.

Nowy Targ 16 maja.

W ubiegły piątek odbyło się u nas uroczyste poświęcenie nowozałożonego „Kółka rolniczego". Wspaniały lokal, wspaniałe urządzenie, doborowe towary rokowałyby „Kółku" należytą przyszłość, gdyby nie narodowo-demokratyczny wydział tegoż kółka i jego narodowo-demokratyczni aranżerowie.

Jak daleko sięga patrjotyzm tych panów i jak im „dobro ogółu" leży na sercu niech posłuży za przykład następujący fakt:

Inicjatorami i założycielami „kółka" są dwaj znani ze swych narodowo-demokratycznych przekonań, profesorowie gimnazjalni D z i e d z i c i C z e c h. Otóż ci dwaj panowie zakładając kółko, pod płaszczykiem „d o b r a o g ó ł u", swój przedewszystkiem interes mieli na oku, czego dowodzi fakt, że zaledwie kółko weszło w życie, już ci dwaj panowie wystąpili z żądaniem zapłacenia im za „łożone trudy i starania"(?!) kwoty 15 kor.

To skromne żądanie tych panów mówi za siebie — komentarze chyba zbyteczne.

„Nowotarski".

Z parlamentu.

Posiedzenie Koła polskiego

odbyło się wczoraj; dyskusji politycznej nie było. Na początku zdał prezes sprawozdanie z konferencji, jaką odbyło prezydjum Koła z ministrem kolei w sprawie budowy następujących linji: Jasło-Dębica, Przemyśl-Brzozów, Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko i Zakopane-Swinica. Minister oświadczył, iż odnośnie do linji kolejowej Jasło-Dębica i Przemyśl-Brzozów do projektów jeszcze nie ukończono. W szczególności popiera minister budowę kolei Jasło-Dębica, kolej elektryczną we Lwowie i kolej na Swinicę. Nie dał jednak żadnych pod tym względem zapewnień. W dalszym ciągu dyskutowano nad sprawą utworzenia składnic mięsa rumuńskiego we Lwowie i Krakowie. Między innymi zabrał głos p. Ś r e d n i a w s k i i oświadczył, że nie przywiązuje żadnej wagi do utworzenia takich składnic.

Zapatrywanie to popierali p. W ó j c i k, Kozłowski, Krupka, Stojałowski i inni. To też rezolucję p. Tomaszewskiego, domagającą się utworzenia tych składnic, w imiennem głosowaniu odrzucono. Minister Dulęba oświadczył, iż w tej sprawie odbędzie się w tych dniach konferencja.

O Uniwersytety.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów dyskutowano w dalszym ciągu nad wnioskami nagłymi w sprawie budowy uniwersytetów.

P. D a s z y ń s k i omówił wyczerpująco stan szkolnictwa austrjackiego, przyczem zaznaczył, że lwowska politechnika wybudowana poprzednio na 200 słuchaczy, liczy obecnie 1600, a nic nie słychać o nowych budowlach.

Szczegółowo omawia mowca stan uniwersytetu krakowskiego. Brak miejsca jest tak znaczny, że chorych, którzy potrzebują dłuższego leczenia się np. na gruźlicę kości nie przyjmuje się wogóle na klinikę uniwersytecką, tak, że studenci nie mają pojęcia o wielu ważnych chorobach i ich przebiegu.

W ambulatorjum kliniki dla chorób skórnych i wenerycznych jest dzisiaj 27 słuchaczy, klinika laryngologiczna, której kierownik jest międzynarodową powagą naukową, pomieszczoną jest w kilku pokojach dla służby szpitala krajowego przeznaczonych. Ambulatorjum, sala wykładowa i operacyjna znajduje się w jednej ubikacji, mającej około 20 metrów kwadratowych. W tej to sali stoi 8 łóżek dla chorych; tam pracują równocześnie dwaj profesorzy i jeden asystent. Klinikę ginekologiczną pomieszczono w starym budynku. Wszystkie usiłowania o nową budowę rozbijają się od lat 15 o niemożność zaciągnięcia koniecznych kredytów. Sejm galicyjski oświadczył gotowość wybudowania, razem z rządem kliniki; termin upływa z końcem czerwca, a rząd dotąd nie złożył żadnego oświadczenia w tej mierze. W rozpadającym się, wynajętym domu, brudnym, mieści się — instytut hygjeny. Klinikę dla chorób dziecięcych, umieszczono w małym prywatnym szpitalu tak, że i tutaj sala wykładowa nie może pomieścić słuchaczy. Nigdzie niema pawilonu dla chorób zakaźnych. Były lata, kiedy chorych zakaźnie umieszczano w psychjatrycznej klinice i w korytarzach szpitalów Łazarza, nie zapobiegając wybuchowi epidemji.

W krakowskiej akademji sztuki wybuchł roku ubiegłego masowy strejk. Brak tam najniezbędniejszych katedr naukowych. Sale nie mają wodociągów. W ustępach nie ma wody tak, że cały gmach wypełnia zatruwający zapach. Straszny brud cechuje dom polskiej sztuki. Mimo to nie dzięki tej akademji rozwija się polskie malarstwo i może pokazać się całemu światu ale temu nic nie winno ministerstwo oświaty. Kiedy strejk wybuchł odpowiedziano strejkującym: Naprzód dyscyplina potem wodociągi. Uczniowie ustąpili jednakże nie dlatego, że minister ich do tego wezwał, ale na obietnicę posłów, że tę sprawę poruszą publicznie i uniemożliwią dotychczasową gospodarkę. Z tej obietnicy wywiązuje się mowca obecnie. Jeden z najwspanialszych pomników sztuki budownictwa bibljoteka Jagiellońska w Krakowie skazana jest przez rząd na upadek. Takie postępowanie jest wandalizmem i wyszukany styl ministra nie zdoła spowodować przejścia nad tem do porządku dziennego. Przez wojskowe inwestycje, które co parę lat stają się bezwartościowemi i muszą być ponawiane, zrobiono w ostatnich 10 latach 1 i pół miljona długów a zaniedbano uniwersytety. Wobec takiej gospodarki nie można dalej milczeć, ani zadowalać się wyszukanymi nieszczerymi zwrotami krasomówczymi. Potrzebujemy czynów i jeszcze raz czynów.

Po nim przemawiał p. G ł ą b i ń s k i, przyczem omówił braki uniwersytetu lwowskiego. Po przemowie kilku jeszcze mowców i odczytaniu interpelacji posiedzenie zamknięto; następne odbędzie się 27 b. m.

Program prac Izby.

Pod przewodnictwem dra Pattaia w obecności ministrów: Bienertha i Weisskirchnera odbyła się wczoraj konferencja przewodniczących klubów dla ustalenia dalszego programu prac na plenarnych posiedzeniach. Konferencja zgodziła się, by postawić na porządku dziennym następujące przedmioty w tym porządku:

1) sprawozdanie komisji społeczno-politycznej o ustawie w sprawie zakazu robót dla kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych;

2) sprawozdanie komisji gospodarczej w sprawie zniesienia kar za złamanie kontraktów;

3) sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie wybijania monet 2-koronowych i dalszego wybijania not 10-koronowych:

4) sprawozdanie komisji rolniczej w sprawie różnych zarządzeń w interesie rolnictwa;

5) wszystkie wygotowane przez komisję dla nietykalności poselskiej sprawy nietykalności poselskiej.

Nadto na porządku dziennym w miarę wygotowania sprawozdań mają być postawione:

6) ustawa naftowa;

7) ustawa o pensjonatach starego stylu;

8) praktyka sądowa praktykantów sądowych odbywających służbę przygotowawczą;

„Słynny lekarz".

Dr Truchard, powaga medyczna, profesor uniwersytetu paryskiego, słynny chirurg, kawaler Legji honorowej, został mianowany członkiem Akademji medycznej.

Dla uczczenia swej nominacji, tegoż wieczora w swoim pałacyku przy Avenue du Bois wyprawiał obiad dla przyjaciół.

Goście zebrani już w salonie, czekali na powrót profesora.

Zatrzymały go widocznie powinszowania kolegów lub jakie inne ceremonje. Spodziewano się go lada chwila. W trakcie tego zjawił się dziennikarz, żądny wywiadu. Pani Truchard prosiła go, aby zechciał poczekać. lecz reporter oświadczył, że nie potrzebuje widzieć się z samym profesorem, wystarczy mu zadać parę pytań komuś, kto zna jego życie i pracę.

A właśnie wśród zaproszonych znajdował się dr Rueff, uczeń i przyjaciel sławnego chirurga. Pani Truchard poprosiła go, aby udzielił informacji reporterowi i wprowadziła ich do gabinetu męża.

Dziennikarz przystąpił wprost do rzeczy.

— Mam napisać jutro artykuł o doktorze Truchard z powodu jego wyboru do Akademji. Czy mógłbym dowiedzieć się od pana, jakie są jego tytuły do sławy?

— Bardzo chętnie udzielę panu wskazówek — odparł dr Rueff. — Przedewszystkiem profesor odznaczył się w r. 1898 wykładami o chorobie raka. Jego studja zwróciły uwagę na cierpienia wątrobiane. Jest on specjalistą w tym zakresie. Udoskonalił technikę wielu operacyj. Wreszcie wynalazł jedną, którą on w całej Europie odważył się dokonać. Przed owym wynalazkiem, gdy przewód wątrobowy zamulił się kamieniami żółciowemi i nie był jak powiadamy, »drożny«, następowała śmierć niechybna wśród strasznych męczarni. Operacja profesora Truchard polega na otworzeniu kanału, wyczyszczeniu go i doprowadzeniu do porządku w sposób sztuczny.

— Od jak dawna robią się takie operacje?

— Po raz pierwszy profesor dokonał swojej przed dwoma laty.

— Czy i pan ją wypróbował?

— Nie miałem nigdy sposobności. Odsyłałem zwykle takich chorych do kliniki mojego mistrza. Lecz znam dostatecznie jego metodę, abym módz ją zastosować w razie danym.

— Jaki jest procent operacyj nieudanych?

— Bardzo mały. Zaledwie pięciu pacjentów na stu umiera pod nożem, albo z niefortunnych skutków operacji Ogłoszone w tym względzie statystyki przekonywują o zbawienności tej metody. Pozwalają one twierdzić, że człowiek ze zdrowem sercem, może przebyć operację łez najmniejszego niebezpieczeństwa.

Reporter notował pospiesznie.

Po chwili milczenia zapytał:

— Czy pan wie, ze ukazał się artykuł bardzo nieprzychylny dla doktora Truchard?

— Wiem, w »Przeglądzie naukowym«. Napisał go Leclerq, największy wróg profesora. Chciał tym manewrem uniemożliwić jego wybór do Akademji.

— Leclerq dowodzi, że operacja jest morderstwem, że nikt jej przeżyć nie może. Próby, czynione w Niemczech — okazały się zabójczemi.

— A wie pan, co doktór Truchard odpowiada na tę napaść? Że Niemcy są »fuszerami«, albo, że mieli instrumenty nieczyste lub wreszcie, że robili operacje zapóźno, gdy ratunek był już niemożliwy.

— Przeciwnicy dra Truchard żądają, aby podawał nazwiska i adresy szczęśliwie operowanych pacjentów.

— To zła wola i zła wiara. Wiadomo, że nie może tego uczynić bez uchybienia tajemnicy zawodowej.

— Czemu jednak profesor Truchard nie operuje nigdy w szpitalu, na oczach ludzkich, tylko w swojej własnej klinice, przy drzwiach zamkniętych.?

— Bo w szpitalach niema instrumentów, potrzebnych do tej operacji, bardzo subtelnej. Przytem, to choroba ludzi bogatych. Nie zdarza się prawie wśród niezamożnych.

— Czynią jeszcze inny zarzut pańskiemu mistrzowi: mówią, że jest brutalny z pacjentami.

— I przeciwko temu zarzutowi obronił się w tej oto broszurce.

— Rueff wziął ją z biurka i czytał:

...Zarzucają chirurgom brutalność. Jest ona konieczną w ich zawodzie. Każdy chory jest tchórzem. Nawet pacjenci, którzy dobrowolnie udają się o pomoc do chirurga, w ostatniej chwili gotowi są umknąć, schować się pod ziemię. Zresztą zezwolenie chorego jest zbyteczne. Jeżeli operacja jest niezbędna, zrobić ją trzeba, choćby przemocą, wbrew woli pacjenta. Ktoś na to powiedzieć może: »Łatwo tak mówić temu, kto kraje. Gdyby sam był krajany, śpiewałby inaczej«. Odpowiem: »Toć i my jesteśmy ludźmi, możemy tak samo dostać: raka, żółciowych kamieni, zapalenia ślepej kiszki i tym podobnych przypadłości. A w takich razach jesteśmy godniejsi pożałowania, bo zdajemy sobie dokładnie sprawę z naszego stanu i nie damy w siebie wmówić, że nam nic nie grozi. Mimo to idziemy na stół operacyjny dzielniej od nieświadomych pacjentów.

(Dok. nast.)

9) zniesienie instytucji publicznych agentów.

Konferencja zgodziła się dalej na to, by aż do dalszego zarządzenia odbywało się w tygodniu tylko jedno plenarne posiedzenie a cały czas poświęcony był komisjom, zwłaszcza komisji budżetowej, w tem przypuszczeniu, że członkowie jej w posiedzeniach będą brali pilny udział. Podkreślono dalej, że komisja budżetowa powinna na czas budżet załatwić i musi w pierwszych tygodniach czerwca ukończyć swoje prace; dlatego powinni poszczególni mowcy zachowywać większą rezerwę co do długości mów, niż dotychczas. Następne plenarne posiedzenie Izby postanowiono odbyć 27 maja.

Z komisji parlamentarnych.

W komisji budżetowej dyskutowano wczoraj nad etatem ministerstwa robót publicznych. Po p. Wasilce omawiał p. Diamand zadania ministerstwa na polu popierania konsumcji nafty w Austrji. Wzmocnienie j j jest najlepszym środkiem dla usunięcia przesilenia w przemyśle naftowym. Stawia rezolucję w sprawie utworzenia stacji doświadczalnej dla przemysłu ropnego w Borysławiu dla naukowego badania i technicznego zużytkowania ropy, nadto rezolucję w sprawie państwowego popierania użytkowania ropy i jej produktów w kraju i utworzenia instytutu dla popierania techniki palenia naftą, w końcu rezolucję o utworzenie szkoły dla destylatorów w przemyśle naftowym w Drohobyczu. Następnie przyjęto budżet a rezolucje odstąpiono rządowi z wyjątkiem rezolucji Seitza wzywającej rząd, by sejmom przedłożył w jesieni projekty ustaw w sprawie zniesienia nauki wieczornej i niedzielnej w szkołach przemysłowych.

Następne posiedzenie dziś.

Komisja przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem wysłuchano referatu w sprawie przedłożenia o technicznych doświadczeniach z materjałami i przyjęto je a referenta ustanowiono sprawozdawcą dla Izby. Potem dyskutowano dalej nad ustawą o domokrąstwie.

Z zagranicy.

Pogrzeb króla Edwarda VII.

Dla oglądania zwłok króla już w nocy wielkie tłumy publiczności poczęły się ustawiać szeregiem koło pałacu Westminster i czekały godzinami mimo ulewnego deszczu. Skoro podjęto ruch kolei omnibusów i tramwajów, nowe tłumy, głównie robotników pospieszyły do zamku. O 6 rano, gdy otworzono bramy, było zebranych około 10.000 osób. Tłumy bez przerwy napływały, o g. 8 rano tłumy, czekające na ulicach, wynosiły około 100 tysięcy osób.

Wczoraj o g. 9 min. 50 przed południem odjechali z Paryża do Londynu: król portugalski, ks. Maxymiljan badeński, następca tronu saskiego, francuska misja prowadzona przez Pichona i deputacja miasta Paryża, nadto misje turecka i chińska i delegacja księstwa Monaco. Przed odjazdem minister Pichon powitał przywódców deputacji i misji i miał krótką rozmowę z królem portugalskim. Do Londynu przybył już król Manuel i król Albert Belgijski. ¡Również arcyksiąże Franciszek Ferdynand w towarzystwie ks. Karola Kinskyego jako austrjackiego kawalera honorowego i hr. Festeticsa jako węgierskiego kawalera, oraz swojej świty odjechał wczoraj z Lincu do Londynu.

O Finlandję.

Na początku wczorajszego posiedzenia Dumy, dep. Bobrińskij ze skrajnej prawicy złożył oświadczenie, w którem energicznie zaprotestował przeciw przysłanemu na jego ręce memorandum angielskich i irlandzkich parlamentarzystów w sprawie Finlandji i postawił pytanie, coby powiedzieli Anglicy, gdyby im Rosjanie udzielali rad, jak mają się zachować wobec Irlandji i Indji. Naród angielski zaprzyjaźniony z rosyjskim niech dowie się, że także w Rosji a zwłaszcza w Dumie są ludzie, którzy na wszelkie mieszanie się zagranicy, muszą zawołać energicznie: »hands off« (precz z rękami).

Z życia krakowskiego.

Skargi na dyrekcję kolei w Krakowie. Na posiedzeniu parlamentarnego klubu Stronnictwa ludowego, odbytem wczoraj we środę 18 bm., podniosły się ze stron kilku zarzuty przeciw poprawności urzędowania dyrektora kolei p. Zborowskiego. Poza lekceważeniem postulatów ludności względem nieodzownych reform komunikacyjnych w obrębie dyrekcji krakowskiej, p. Zborowski pozwala sobie także na ten niewłaściwy wobec posłów, interwenjujących w sprawach podobnych. Jest to postępowanie, którego należy pana dyrektora oduczyć zawczasu. W razie gdyby poprawa w tej mierze rychło nie nastąpiła, postanowiono odpowiednie poczynić u władz kroki, aby nagięły p. Zborowskiego do właściwego postępowania.

Ćwiczenia kawalerji w Galicji, które odbędą się tego roku w okolicy Jasła, mają przeważnie cel wyszkolenia dowódców jazdy, dlatego w głównej mierze odbędą się ćwiczenia wywiadowcze, przyczem znajdą zastosowanie oddziały telegraficzne konne. W ćwiczeniach wezmą także udział przydzieleni do dywizji konnicy kierownicy konnej służby telegraficznej i oficerowie, przydzieleni do służby technicznej, jako organa pomocnicze. Na polu ćwiczeń będą zgromadzone przynajmniej dwie dywizje konnicy, a może nawet trzy. Wielkie te ćwiczenia konnicy dowodzą, że w sztabie jeneralnym oceniają należycie znaczenie kawalerji dla nowoczesnej wojny. Najnowsze środki techniki wojennej, jak automobile, balony, latawce, telegrafy polne, telefony i stacje dla telegrafu bez drutu, jakkolwiek są bardzo cenne, nie mogą zastąpić konnicy. Japonja, która swojemi reformami w dziedzinie techniki wojennej służyć powinna za wzór, zaprowadza znowu 12 nowych pułków konnicy.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Bissona „Małżeństwo aktorki" główną rolę kobiecą wykona znakomita artystka teatrów warszawskich p. Honorata Leszczyńska. Obok niej inne ważniejsze role wykonają: pp. Jarszewska, Krysińska, Barwińska, Janiczówna, Mielnicka, Mielnicki, Kosiński, Siemaszko, Rydzewski, Jarszewski i Zarzycka.

Rolę aktorki Florentyny w „Małżeństwie aktorki" zalicza p. Leszczyńska do jednej z najlepszych w świetnym swym repertuarze.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Z powodu wielkiego powodzenia, jakiego doznała operetka „Ach! ta wiosna", dyrekcja daje ją jeszcze dzisiaj. Bezsprzecznie najlepszą rolą p. Zielińskiej jest rola Hanny w tej wesołej operetce. Na pierwsze występy pp. Zimajer i Rapackiej wystawio a będzie bardzo wesoła operetka „Sposób na mężów", w której obie artystki mają popisowe role. Operetka ta daną będzie w piątek i sobotę.

Listy telegraficzne ma zamiar zaprowadzić mini sterjum handlu. Listy te będą właściwie tem tylko różniły się od telegramów zwykłych, że wolno je będzie nadawać jedynie w nocy. Ktoś naprzykład chciał nadać list do Wiednia pociągiem odjeżdżającym o 7 godz. wieczorem, list ten przyszedłby do Wiednia o 7 rano o 8 zostałby adresatowi doręczony. Ale osoba wysyłająca ten list spóźniła się na dworzec i pociąg odszedł, zależy zaś jej na tem, aby ten, do którego list napisała, otrzymał go w Wiedniu o 8 godz. rano. Otwiera tedy kopertę listu i daje go do telegrafu, tam urzędnik liczy wyrazy, za każdy pobiera zapłatę 2 hal. i telegram wysyła do takiej stacji, skądby już ten list poszedł dalej pocztą i przyszedł do Wiednia o godz. 7 rano. Będzie to niezawodnie nowość bardzo pożyteczna.

Do Pałacu sztuk pięknych nadeszły nowe dzieła malarskie a mianowicie: Wielki obraz historyczny Wojciecha Kossaka pt. „Florjan Szary" na pobojowisku pod Płowcami", następnie Jacka Malczewskiego „Jawnogrzesznica" i „Salome", tudzież obrazy artystów Brylla Ferdynanda, Felsztyńskiego Stefana, Kowalskiego Leona, Olpińskiego Kazimierza, Piotrowskiego Józefa, Rychter Janowskiej Bronisławy, Salvaraniego Archangela, Skoczylasa Władysława, Skowrona Jana, Wrzesińskiego Józefa, Ziętkiewicza A. W., wreszcie kolekcja architektonicznych pomysłów Szyszko Bohusza.

Z Akademji Umiejętności. Uroczyste publiczne posiedzenie Akademji odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 12 w południe w auli Uniwersytetu Jagiell. Odczyt wygłosi prof. Kazimierz Morawski pt. „Julius Caesar, jego twórczość i znaczenie w piśmiennictwie". Bilety wydawać będzie Kasa Akademji w piątek, sobotę i niedzielę między 11 a 1 w południe.

Konferencja w sprawie organizacji kredytu rękodzielniczego. Dziś we czwartek o godzinie pół do 8 wieczorem na Kotłowem odbędzie się w Izbie rękodzielniczej konferencja, którą zwołuje Izba rękodzielnicza wskutek interwencji Wydziału krajowego. Na porządku dziennym będzie sprawa utworzyć się mającego Patronatu dla spółek rękodzielniczych, a odnośny referat wygłosi delegat Wydziału krajowego poseł dr Stefczyk, dyrektor Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek we Lwowie.

Wzlot Hieronimusa nastąpi w niedzielę 22 bm. o godzinie 5 i pół po południu. Gal. Klub automobilowy zarządził, że posiadacze biletów na pierwszy wzlot będą mogli je w ciągu piątku i soboty wymienić na nowe w sklepie „Auto" przy placu Szczepańskim, bez względu na to, czy były przez kontrolora w sobotę przedziurkowane czy nie — za dopłatą jednak 10 pr. ceny na pokrycie nowego podatku dobroczynnościowego miejskiego, który od każdego biletu przedsiębiorstwu jest wymierzony. Nowe bilety są również tam od nabycia.

Drukarze krakowscy urządzają w niedzielę dnia 5 czerwca br. wielką zabawę leśną na Bielanach. Bliższe wiadomości o zabawie podadzą afisze.

Ze sfer sądowych. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego i naczelników sądów powiatowych: Andrzeja Madejskiego z Niepołomic do Tarnowa i Konstantyna Nowaczyńskiego z Żabia do Rzeszowa i radcę sądu kraj. Karola Nemyczkę z Rzeszowa do Tarnowa. Zamianował radcą sądu krajowego sędziego powiatowego w Krakowie dra Witolda Wittiga w Krakowie dla sądu krajow. w Krakowie, wreszcie zamianował sędziami auskultantów: Wincentego Ledóchowskiego dla Krościenka, Piotra Korolenkę dla Czarnego Dunajca, Stanisława Ottmanna dla Biecza, Józefa Wagę dla Dobczyc.

Kłopoty panny Miny. W redakcji naszej zjawiła się Marja Czarnecka z osobistem sprostowaniem, że nie do niej odnosi się wczorajsza notatka z Podgórza pt.: „Smutny koniec wesołej zabawy". Mowa tam jest również o Marji Czarneckiej z Krakowa, liczącej 25 wiosen — akurat wszystko, jak i u naszego gościa — tamta ściągnęła adoratorowi swemu pulares i poszła do cinpy a ta nieszczęśliwa imienniczka drży na samą myśl, o tem, że znajomi gotowi posądzić ją o to. „Jestem dopiero 2 lata w Krakowie — mówi — przyjechałam tu z państwem W. ze Lwowa, tam czytają Gazetę, nawet w Hołosku, gdzie mam rodzinę, co sobie pomyślą..." Uspokajamy, że da się sprostowanie, zresztą, jak z rozmowy wynika, tu znają ją tylko z imienia Miny a nie jako Marję Czarnecką, więc i przypuszczenia nie będzie żadnego — wszystkie Śledzie z Radziwiłłowskiej, Weroncie i Stępienie z Długiej (gdzie dawniej p. W. mieszkali) stali czytelnicy „Powszechnej" dowiedzą się z tej notatki, że nie Mina to na Podgórzu barcowała.

„Zwyrodniały rzeźnik". Pan Antoni Wajda, rzeźnik, pochodzący z Piasków Wielkich, sprzedający mięso w Krakowie na placu Słowiańskim, oświadcza, że nie ma nic wspólnego z Antonim Wajdą, również z Piasków pochodzącym, rzeźnikiem podgórskim, o którego czynie zbrodniczym onegdaj donieśliśmy w kronice podgórskiej.

Obiecujący dzieciak. Wczoraj odstawiono do aresztu „pod telegrafem" 9 letniego Fryderyka Piejkę, złapanego na kradzieży desek przy budowie trzeciego mostu na Wiśle. Zapytany o rodziców, powiedział, że ojciec jego umarł w Ameryce, dokąd przed paru dniami wyjechała matka z jakimś żydem, z którym „siedziała na wiarę". Tymczasem później okazało się, że matka tego chłopaka mieszka w Krakowie i ciężko pracuje na wyżywienie licznej rodziny, chłopak zaś — nie chcąc jej pomagać — uciekł sam z domu i oddał się kradzieży, którą już przedtem uprawiał w szkole, skąd go za to wypędzeno. Z płaczem przyszła biedna kobiecina na policję, żaląc się na małoletniego draba... Co to z tego później będzie?...

Zmarli: Marja z Nowotnych Birnbachowa, przeżywszy 35 lat. Pogrzeb dnia 20 bm. o godzinie 4 po południu z kaplicy cmentarnej.

Adam Ficzek-Makomacki, przeżywszy 69 lat. Pogrzeb 20 bm. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 17 bm. do 21 maja)

	miejski	ludowy
Czwartek	Komedja o człowieku	Ach! ta wiosna.
Piątek	Nora	Sposób na mężów
Sobota	Małżeństwo aktorki	Sposób na mężów

PODGÓRZE.

Oczekiwanie komety. Nieprzeliczone tłumy Podgórzan zgromadziły się na Krzemionkach, aby oczekiwać na zjawienie się komety a z nim na nadejście tej strasznej chwili, kiedy wszelkie życie zaginie na ziemi. „Jak już umierać — mówili — to umierać kupą, a wesoło"... Więc też przybyli z harmonjami, mandolinami a niektórzy i flaszki „pocieszycielki" ze sobą przynieśli. W miarę czekania wesołość rosła — a zawartość flaszek znikała... Wreszcie podochocony naród począł grać, śpiewać i tańczyć; szał go ogarnął przed końcem świata... Ale niebo chmurzyło się coraz bardziej — w końcu księżyc ukrył się za chmurami — ciemność okryła ziemię... Kometa nie okazał się — koniec świata nie przyszedł a naród częścią rozczarowany, częścią ucieszony rozprószył się do domów...

Zuchwała. Wczoraj wieczorem upiła się 55-letnia Apolonja Marczyńska i straciła zupełnie świadomość tego, co czyni — do tego stopnia, iż przechodząc ulicą zaczepiła inspektora policji i zwymyślała go. Zuchwałą pijaczkę aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego.

Kradzież węgla. Jan Hajduga, 17 wiosen liczący złodziej, dowiedział się, że wskutek przejścia ziemi przez ogon komety temperatura znacznie się obniży. Chcąc się przeciw temu zabezpieczyć, począł robić zapasy węgla, który kradł na koleji. Został jednak wyśledzony i przyłapany i dziś siedzi już w więzieniu sądowem.

Zmarli: Ludmiła Aurzadniczkowa, wdowa, przeżywszy lat 64. Pogrzeb 19 bm. o godzinie 4 po południu z ulicy Rękawka l. 10.

Kronika prowincjonalna.

Kółko rolnicze w Nowym Targu. Po usilnych staraniach znacznej części tutejszych obywateli, urzędników i duchowieństwa założonym został wreszcie w mieście naszem w samym rynku wielkich rozmiarów sklep Kółka rolniczego, zaopatrzony bogato we wszelkie towary do codziennego życia potrzebne. Uroczyste poświęcenie lokalu handlowego przy udziale licznego duchowieństwa i narodu odbyło się 13 bm. z rana, poczem handel został otwarty i rozpoczął swoją działalność. Handel i magazyny są imponujące, jak na Nowy Targ, już gdy się zważy tę okoliczność, że do handlu i magazynów sprowadzono około 10 wagonów różnych towarów z pierwszorzędnych firm, przeważnie krajowych — sam zaś sklep urządzonym został z prawdziwym gustem i galanterją. Przemysł ten ma przedewszystkiem za zadanie zaopatrywać swoich członków, kilkaset rodzin liczących, jak również okoliczne Kółka rolnicze i sklepiki wiejskie w towary doborowe i tanie, nie liczy zaś bynajmniej na zyski, na jakieś fundusze żelazne, odkładać się mające. To też obowiązkiem każdego prawego katolika być powinno ten nowo otwarty przemysł z całych sił popierać i dążyć do wydobycia się już raz na Podhalu z rąk lichwiarzy, spekulantów i coraz liczniejszych bankrutów, na mienie ludzkie czyhających, jakich jest tu aż za dużo. Co do samego zarządu, administracji i wogóle urządzenia w mowie będącego handlu, w najbliższym czasie głos jeszcze zabierzemy — tymczasem zaś życzymy szczerze „Szczęść Boże".

Kurs dla krawieczyzny dla nauczycielek podczas wakacji w stowarzyszeniu Pracy kobiet w Przemyślu rozpocznie się z początkiem lipca a trwać będzie do końca sierpnia br. Ponieważ wynik poprzednich kursów okazał się nadspodziewanie zadowalający, postanowionem zostało rozszerzenie nauk i praktycznych robót dla nauczycielek. Oprócz krawieczczyzny to jest kroju i szycia bielizny, guzikarstwa, haftu maszynowego, robót point-lace, oraz introligatorstwa w zakresie uprawiania robót ręcznych, wyrabiania ozdobnych pudełek i ramek, co nauczycielkom na wsi bardzo się przyda. Na żądanie nauczycielek będzie urządzony kurs tańców. Po ukończonym kursie zostaną wydane świadectwa, które można przedłożyć Radzie szkolnej krajowej ewentualnie dostać zapomogę. Nauka krawieczyzny kosztuje 20 kor., szycia bielizny 20 kor., haftu i robót point lace 10 kor., guzikarstwa 4 kor., introligatorstwa 10 kor. Przedmiot nauki można sobie dowolnie obrać. Każda z pań uszyje sobie całą suknię, bluzkę i bieliznę, wskutek czego zwrócą się koszta wydane na naukę. Materjały muszą mieć panie swoje a stowarzyszenie postarało się o tanie źródła zakupna. Bliższych informacji co do kursu jakoteż pomieszkania i wiktu udziela p. Marja Solecka, dyrektorka zakładu, Przemyśl, Rynek 27.

Godne naśladowania. Abiturjenci I gimnazjum w Tarnowie wpadli na bardzo ładny i godny naśladowania pomysł. Oto zamiast komersu pomaturycznego postanowili za radą jednego z profesorów zdeklarować większą kwotę (dotychczas złożyli 300 kor.), z której specjalna komisja wyznaczy subsydja we formie pożyczki tym kolegom, którzy nie mają środków na zakupienie ubrania cywilnego i wyjazd na uniwersytet. Pożyczki ma się zwrócić na zjeździe koleżeńskim po 10 latach. Za tym przykładem powinni pójść wszyscy nasi abiturjenci. Dodać jeszcze należy, że obecna kl. VIII, z której rekrutują się abiturjenci, zyskała sobie tak u profesorów jak i u publiczności szerszej uznanie za wielką pilność i nienaganne zachowanie się w szkole i poza szkołą.

Zamach samobójczy w Nowym Targu. W nocy z dnia 17 na 18 bm. usiłowała odebrać sobie życie przez zażycie trucizny i otworzenie żył tutejsza ekspedjentka pocztowa p. W. Stan desperatki jest groźny, a jako przyczynę samobójstwa podają zawiedzioną miłość.

Opróżnione posady: Sekretarza miejskiego w Ciężkowicach. Płaca 1000 kor. Termin do 1 czerwca br. Lekarza okręgowego w Krzywczy (pow. przemyskiego) Płaca 1400 k., na objazdy 600 kor. Termin do 31 maja br. Dozorcy maszyn w budynku sądowym i więziennym w Stanisławowie. Płaca 1200 kor., mieszkanie, oświetlenie i opał. Termin do 21 bm. Leśniczego w dobrach Krościenko Wyżne, powiat Krosno. Ekonoma kawalera w Uhrynowie górnym, powiat Stanisławów.

Tarnów.

Wybory w II Kole. Dziś we środę 18 bm., odbyły się przy wielkiem zainteresowaniu wybory w II Kole do Rady miejskiej. Na 241 uprawnionych do głosowania oddało głosy 223 wyborców, co wskazuje na niesłychany dotychczas udział przy głosowaniu. Podobnie jak w III. Kole, tak i tu agitacja była nadzwyczaj namiętna, prowadzona z zaciekłością zarówno przez partję »kahalną« jak i »postępową«. Popołudniu odbyło się skrutynjum, o godzinie $^1/_2$ do 7-mej wieczorem oznajmił już burmistrz dr Tertil wynik wyborów. Zdawało się, że w II przynajmniej Kole osiągnie zwycięstwo partja kahalna, bo ma tu bardzo wielu zwolenników, ale i tu zwyciężyła partja postępowa. Jako radni wybrani zostali: pp. Artur Margulies (152 głosy), dr Edward Rappaport (133 głosy), Eliasz Baron (122 głosy), Benzion Safier (110 głosów); zastępcami wybrano pp.: Leizora Kornmehla (94 głosy), Benjamina Salamona (91 głosów) i Anastazego Koniuszego (67 głosów). Ponadto największą ilość głosów otrzymali: na radnych pp. dr Jakób Goldberg i dr Witold Mokrzycki po 96 głosów, Berisch Maschler 85 głosów i Sachje Hudes 77 głosów; na zastępców: p. Mojżesz Stern (miał równą ilość z p. Koniuszym, który to ostatni został wylosowany), Herman Israelowicz (62 głosy) i Bernard Leib (59 głosów). Reszta głosów tak na radnych jak i na zastępców była rozstrzelona.

Pozostaje jeszcze I Koło. I tu wre już od dłuższego czasu silna agitacja. Dotychczas okazało się nie mniej jak 10 list kandydackich.

Zamach samobójczy. We wtorek 17 bm. o godzinie 10-tej wieczór dokonał zamachu samobójczego b. uczeń IV klasy tut. szkoły realnej, 16-letni P. R. Już popołudniu rozgłaszał między kolegami, że się zastrzeli, ale ci mu oczywiście nie dawali wiary. Wieczorem poszedł do domu, położył się do łóżka i kazał sobie podać miednicę ciepłej wody. Nie przewidując nic złego, dano mu wodę i zostawiono samego w pokoju. Wnet słyszeć się dały dwa strzały rewolwerowe. Jedna kula chybiła, druga ugrzęzła w dolnej części prawej piersi. Zawezwany lekarz skonstatował, że na razie nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo życiu. Powód zamachu dotąd nieznany.

Jarosław

Obchód grunwaldzki. Na posiedzeniu Rady miasta zdał sprawę z obrad kraj. Komitetu obchodu grunwaldzkiego w Krakowie delegat Rady p. r. Rychlik i postawił wniosek, by uroczysty obchód grundwaldzki w naszym grodzie odbył się dnia 26 bm. staraniem Rady i magistratu, poczem przedstawił program obchodu: a więc nabożeństwo, uroczysty pochód z kościoła pod ratusz, gdzieby się odbyło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na ratuszu. Szczegóły programu opracuje osobny Komitet.

Strajk murarski obejmujący przeszło 250 robotników trwa już trzeci tydzień. Próby o zawarcie ugody, spełzły na niczem, wskutek oporu majstrów. Początkowo zdawało się, że strajk długo potrwać nie może, gdyż większość strajkujących miała zajęcie przy budowie nowych koszar dla kawalerji, które muszą być we wrześniu ukończone.

Polski kinematograf rozbił ogromny namiot przy ul. Słowackiego. Przedsiębiorstwo, które wzięło sobie za cel wyrugować sprusaczonych kinematografów wywożących polskie pieniądze za granicę naszego kraju. Dopięcie celu tego jest tem możliwsze, że i całe urządzenie przedstawia się doskonale i jest najnowszej krajowej konstrukcji.

Demonstracja handlowców. Na skutki ogłoszenia nowej ustawy urządzili pomocnicy handlowi demonstrację w liczbie 500 osób przechodząc ulicami miasta i kontrolując, czy w jakim sklepie praca nie trwa dalej. Wprawdzie policja chciała interweniować lecz uzyskała naganę ze strony komisarza policyjnego, gdyż zachowanie handlowców było bez zarzutu.

Wydalenie dezertera rosyjskiego. Wydalono i na granicę rosyjską w ręce siepaczy carskich odstawiono już drugi rok pracującego u krawca Metzgera, rosyjskiego dezertera Pereca Königera. Zachowywał się bez zarzutu i był zgłoszony w starostwie, jako rosyjski dezerter.

Zakliczyn.

Obchód 3 go maja. Staraniem »Sokoła« obchodziło nasze miasteczko 8 bm. uroczyście rocznicę nadania Konstytucji 3-go maja. Program obchodu wypadł pod każdym względem ku ogólnemu zadowoleniu. O godzinie 9 rano uformował się pochód, złożony z kilkunastu »Sokołów«, oraz członków »Ochotniczej straży pożarnej«, który ruszył do kościoła parafialnego. Tu ks. Witt, kaznodzieja klasztoru OO. Reformatów wygłosił pełne głębszych myśli kazanie patrjotyczne, za które należy mu się uznanie. Zakończeniem tych uroczystości był bezpłatny odczyt, na temat doniosłości Konstytucji 3-go maja, wygłoszony w sali »Sokoła«. Z ubolewaniem zauważyć należy, iż nasze Koło T. S. L. nie wzięło w obchodzie oficjalnego udziału. Smutne to, że instytucja, mająca na celu krzewienie oświaty w duchu patrjotycznym, usuwa się od udziału w uroczystościach narodowych. Mamy nadzieję, że pod tym względem nastąpi przecież zmiana na lepsze.

Oszustwo na gowe. Doświadczenie uczy, że każde choćby najlepsze zarządzenie, załatwione połowicznie, często zamiast korzyści, przynosi szkodę. Na zarządzenie Wydziału pow. w Brzesku, gmina nasza zakupiła wagę do ważenia bydła i trzody dla targowicy tutejszej. Nie postarano się natomiast, by waga ta była oddana pod zarząd zdolnych i zasługujących na zaufanie ludzi. Dnia 2 bm. przypędził na targ włościanin J. z Gwoździca dwa wieprze, za które ugodził się z handlarzem trzody Stokłosą z Iwkowej, sam zaś jako niezna

jący się na wadze pozostawił je na targowicy i poszedł poszukać zięcia swego. Wróciwszy, nie znalazł już wieprzów, natomiast handlarz S. wręczył mu poświadczenie komisji targowej, że wieprze te ważą 240 klgr. Na żądanie właściciela, by jeszcze raz przeważono wobec jego obecności, okazało się, że wieprze te z targowicy zostały uprowadzone. Gdy po zarządzonym pościgu z drogi je zawrócono i zważono, okazało się, że ważą nie 240 ale 299 klgr. Sprawa ta jest przedmiotem dochodzenia sądowego, które ustali, czy i jaką winę ponosi komisja targowa.

Dla interesowanych, nie wielka korzyść z owego »ulepszenia«, bo gdy dawniej włościanin sprzedawał na »oko« to jeśli go oszukano, sam sobie winę przypisywał. Dziś gdy handlarze wręczają poświadczenia wagi wydawane przez komisję, to niejeden włościanin woli być oszukiwany po dawnemu, do czego się już przyzwyczaił, aniżeli po »modnemu« choćby to nowe oszustwo, poparte było pieczęcią komisji targowej. — Kompetentne władze, powinny energicznie zająć się tą sprawą, gdyż przypuszczać należy, że to nie pierwszy wypadek, a na przyszłość należałoby polecić pieczę nad wagami naszej żandarmerji.

Śmiertelne pobicie.

Brzesko 17 maja.

Onegdaj wieczorem, znaleziono zwłoki ś. p. Franciszka Filipowskiego gospodarza z Bielczy na publicznym gościńcu w Porębie uszewskiej w sposób nieludzki zmasakrowane.

Dochodzenia z ramienia posterunku żandarmerji w Dębnie wdrożone wykazały stan rzeczy następujący:

Franciszek Filipowski 63-letni wdowiec przed kilku laty ożenił się powtórnie z Marją Batkową włościanką z Poręby uszewskiej również (podeszłą bo 48 lat liczącą) wdową i oboje małżonkowie mieli z pierwszych małżeństw żyjące potomstwo. Ponieważ Filipowski był właścicielem gospodarstwa w Bielczy, zaś jego żona miała posiadłość w Porębie, przeto namówił ją, aby grunt swój sprzedała a on ją zabezpieczy w zamian na swej realności. Tak też się po części stało. Żona po sprzedaży oddała pieniądze mężowi, lecz ten obrócił je na wywianowanie córki z pierwszego małżeństwa a na swojej realności nie chciał zahipotekować jej sumy, skutkiem czego Filipowska została bez majątku i zabezpieczenia dla siebie i swych dzieci z pierwszego małżeństwa jakoteż dla spodziewanego w niedługim czasie potomka z drugiego małżeństwa.

Wytoczyła przeto skargę sądową mężowi i gdy w dniu 11 bm. miał się odbyć termin w Wojniczu, pełnomocnik skarżącej adw. dr Cyga w biurze dostał rano telegram, by odłożył swój przyjazd na termin, bo pozwany nie żyje.

Skonstatowano dalej że w dniu 10 bm. oboje Filipowscy w zgodzie zabawiali się przy kieliszku u swej córki Bilińskiej w Porębie uszewskiej, że nadszedł na to z tejże wsi niejaki Antoni Szeląg i znacząco silnie uścisnął dłoń Filipowskiej dając jej znaki oczyma — a następnie po dłuższej chwili wyszedł. Ponieważ śp. Filipowski mieszkał w Bielczy, również opuścił dom córki kierując kroki do swego miejsca zamieszkania, po drodze śpiewając wesołe piosenki.

W tym czasie spotkał on Szeląga i z nim się posprzeczał rzekomo o to, iż wyrabiał hałasy na gościńcu a Szeląg za to uderzył go dwa razy kołem w głowę tak silnie, iż Filipowski doznał złamania czaszki, skutkiem czego w krótkim czasie życie zakończył.

Czy rzeczywiście powodem targnięcia się Szeląga na Filipowskiego była między nimi niewinna sprzeczka i czy zabójstwo to ma jaki związek przyczynowy z żoną zabitego i procesem toczącym się między małżonkami — wykryje pewno śledztwo sądowe.

„Ostatnia noc“.

Możemy więc już spokojnie odetchnąć i dalej pchać taczkę naszego na tym ziemskim padole żywota.

Glob nasz, zagrożony poważnie przez ogon komeci, uszedł nocy dzisiejszej »niby cudem« niechybnej zagłady.

Ocalał ród ludzki, który w przeważnej większości wierzył, iż już ostatnia dla niego wybiła godzina.

Wierzył i trwożył się niepomiernie na myśl, że kometa Halleya przy spotkaniu się z naszą ziemią, w drobniuchne zmiażdży ją cząstki i doszczętnie jej mieszkańców wygubi.

Ciemny i zabobonny w wielu krajach lud zalegał świątynie, błagał o zmiłowanie i odwrócenie »końca świata«. Z obawy przed onem świata zakończeniem, bardziej bojaźliwi rzucali się w morskie nurty, odbierali sobie życie, przenosząc się w zaświaty, kędy spodziewali się bezpieczne przed komecim ogonem znaleźć schronienie.

Trwogę »ubogich na duchu« zwiększały ponadto senzacyjne rewelacje niektórych astronomów, którzy w swoich odczytach wyrażali zapatrywanie, że kometa zawiera trujące gazy, mogące na nas bardzo szkodliwie oddziałać.

Kometa trzymała wszystkie umysły przez szereg tygodni w naprężeniu.

Z naprężoną uwagą i zapartym oddechem wyczekiwali nocy ostatniej uczeni badacze niebieskich światów, pragnąc przy okazji przejścia ziemi przez ogon komety Halleya, nowe poczynić w tej dziedzinie spostrzeżenia i nowe na przyszłość rozświetlić drogi.

Oczekiwali tego tak rzadkiego wędrowca niebieskiego (bo tylko co 75 lat dla nas widocznego) i ci wszyscy, co to nie trwożąc się jego wizytą, chcieli mieć senzację nielada i przedmiot rozmowy na czas dłuższy.

Tymczasem ogólne nastąpiło na całej linji rozczarowanie.

Noc »krytyczna« ze środy na czwartek, nie sprowadziła wcale katastrofy na naszą planetę. Nie tylko katastrofy, ale także żadnych innych zjawisk atmosferycznych przy spotkaniu ziemi z kometą nie mieliśmy szczęścia zobaczyć.

Noc ubiegła uważana powszechnie za »epokową«, nie różniła się niczem w Krakowie od swoich poprzedniczek. Nieboskłon ołowianemi popołudniu pokryty chmurami, rozjaśnił się wkrótce, co było zapowiedzią ziszczenia się przepowiedni o zjawieniu się komety. Wieczorem zapanowała prześliczna pogoda, która przetrwała całą noc bez zmiany.

Pomimo zapowiedzi, podanych przez krakowskie obserwatorjum astronomiczne, że kometa w nocy ze środy na czwartek nie będzie wcale w Krakowie widzialny, nieprzeliczone tłumy Krakowian zdążały już od godziny 10 wieczorem ul. Wolską ku Błoniom, aby obserwować to niezwykłe zjawisko.

Na deptaku, wiodącym do parku Jordana, zapanował przed północą ruch bardzo ożywiony. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, wylegli późną nocą za miasto i oczy swoje tęskne zwracali ku górze, chcąc koniecznie zobaczyć przynajmniej kawałek komeciego ogona. Najliczniej reprezentowana była płeć piękna (pożal się Boże!) z Kazimierza, młodzież ze szkół średnich i mieszkańcy gmin, świeżo przyłączonych do Wielkiego Krakowa. Nie brak też było i przedstawicieli siły zbrojnej, którzy z podziwienia godną wytrwałością dotrzymywali placu »cywilom« aż do rana. Rozgwar panował nie do opisania. Rozmowy toczyły się naturalnie dookoła ogona komeciego, którego jednak nikt nie był w stanie zobaczyć. Wykpisie wszelakiego pokroju puszczali *à conto* Halleya najrozmaitsze dowcipy i w ten sposób uprzyjemniali sobie pobyt na świeżem powietrzu, w wyczekiwaniu na kometę.

Na błoniach znów rozbito w dwóch miejscach »kramy« z aparatami do badania komety.

Złośliwi powiadają, że to prof. Rudzki, dyrektor krak. Obserwatorjum astronomicznego nie mogąc z obserwatorjum nic zaobserwować, przeniósł wszystkie średniowieczne przyrządy na błonia i stąd dopiero czynił spostrzeżenia.

Wielu śmielszych udało się na Skały panieńskie i stamtąd wytężało swój wzrok ku niebiosom.

Nie brak było także i takich, którzy na kometę Halleya wyczekiwali w szynczkach i dopiero po ich zamknięciu podążali o świcie za miasto w wesołych humorach.

Późnym dopiero rankiem, kiedy słońce wychyliło się już znacznie na horyzont, poczęli zwolennicy Halleya nie bez żalu i rozczarowania opuszczać »plac boju« i powracać w domowe pielesze.

Włościanie z krakowskiego, którzy dzisiaj odwiedzili naszą redakcję, opowiadali, że ludność w niektórych gminach była w poważnej trwodze o swój los w razie starcia ogona komety z naszą ziemią. Całą noc „krytyczną“ siedzieli niektó zy na dachach lub drzewach wyniosłych, chcąc ujrzeć owo wielkie „dziwo“ z ogonem.

Inni zaś z pośród włościan — zwłaszcza kobiety — modlili się żarliwie już od wieczora, prosząc Boga o odwrócenie katastrofy w którą dużo ludzi na wsi niezłomnie wierzyło. Radość wśród ciemnego ludu była wielka, kiedy noc minęła spokojnie i ziemia nie uległa zagładzie.

*

Z obawy przed zbliżającym się kometą, który miał sprowadzić koniec świata, odebrało sobie życie wiele osób w różnych miastach. W pewnej miejscowości włoskiej kobieta, która dostała napadu szaleństwa w kościele, rzuciła się na księdza, odprawiającego nabożeństwo, poczem wzywała ludność, aby przygotowała się na koniec świata. Z trudem udało się ją ubezwładnić i odstawić do zakładu dla obłąkanych.

Z okrętu, który przybył wczoraj do portu Jersey City w Ameryce, rzuciła się w morze kobieta, Wirginja Mathes, z obawy przed końcem świata, podczas przejścia ziemi przez ogon komety Halleya.

Kobieta ta ujrzała w nocy z pokładu kometę. Ogromnie ją to przeraziło. Nagle krzyknęła: „Przychodzi już!“ i rzuciła się w morze.

Ludność murzyńska w południowej Ameryce urządzała codzień procesje i bezustanne modły, celem wstrzymania końca świata.

W Cieplicach powiesił się robotnik Michał Kolliczek, pozostawiając kartkę z zawiadomieniem, że schodzi z tego świata dlatego, bo nie chce doczekać końca świata.

W Konstantynopolu odprawiają się ciągle po świątyniach nabożeństwa dla odwrócenia nieszczęścia. Także i w Ameryce ludność urządza procesje ze strachu przed kometą. Jedni obawiają się zatrucia gazami, drudzy deszczu ognistego. Najlepsze interesa robią tu towarzystwa asekuracyjne, gdzie wielu ubezpiecza swe życie na wypadek katastrofy.

Jak jedni się smucili i popełniali samobójstwa ze strachu przed ogonem komety Halleya, tak znów drudzy radowali się i spędzali czas na zabawach. Mieszkańcy np. Paryża urządzili nocy dzisiejszej prawdziwą noc sylwestrową. W ulicach odbywały się pochody i zabawy.

W Kolonji odbyły się również liczne zabawy. Program jednej z takich zabaw brzmiał: Ostatni koncert przed końcem świata. O godz. 12 wielki krach: koniec świata. O godz. 2 zmartwychwstanie i t. p.

(*Telegramy*).

Lwów. (Tel. pryw.) We Lwowie bardzo wiele ludzi przepędziło noc pod gołem niebem, czekając komety. Na miejscach, dających widok na wschód zebrało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Restauracje parkowe były przepełnione. Tramwaj kursował na Plac powystawowy do godziny 4-tej rano. Na niebie nie dało się jednakże nic widzieć.

Wiedeń. Tysiące osób przepędziło noc pod gołem niebem, aby śledzić zjawisko na niebie z powodu komety.

Rzym. Spodziewane przejście komety przez ziemię spowodowało, że dzisiejszej nocy, wielu ciekawych zatrzymało się przez całą noc na ulicach. W mieście panował nadzwyczajnie żywy ruch. Kawiarnie i restauracje były przez całą noc otwarte, jak w noc Sylwestra. Szczególniej w wyżej położonych częściach miasta, zebrało się wiele ludzi, celem obserwowania zjawisk na niebie.

Tajemnicze zamordowanie studenta.

Sprawa tajemniczego zwabienia studenta Stanisława Chrzanowskiego do pokojów umeblowanych i zamordowania go tam, coraz bardziej się wyjaśnia. Policji i władzom śledczym udało się zebrać szczegóły, które niewątpliwie ułatwią wynalezienie sprawców tej ohydnej zbrodni. I tak w dzień zabójstwa — jak zeznaje jeden z jego kolegów — wyszli oni razem ze szkoły. Na rogu ulic: Marszałkowskiej i Złotej zbliżyło się do Chrzanowskiego dwóch młodych ludzi; jeden, wzrostu nizkiego, widocznie znajomy zabitego, gdyż przywitali się, a drugi wzrostu wysokiego, który, jak świadek przypuszcza, był Chrzanowskiemu nieznany, sądząc bowiem z ukłonu i giestów, przedstawił się on wówczas Chrzanowskiemu. Pomówiwszy kilka chwil, wszyscy trzej skręcili na Marszałkowską, w stronę pokojów umebl. Otóż rysopis tego wysokiego młodzieńca zgadza się w zupełności z rysopisem nieznajomego, który wynajął mieszkanie w pokojach umeblowanych. Jak twierdzi kolega zabitego, ów mężczyzna wysokiego wzrostu miał wygląd człowieka ze wsi.

Drugim charakterystycznym momentem jest następująca okoliczność: Otóż, tego samego dnia, tj. w czwartek, nikomu nie chciano wynająć numeru w pokojach umeblowanych, tłómacząc się »że wszystkie są zajęte«, gdy tymczasem stwierdzono, że wszystkie pokoje były wolne. Nazajutrz, t. j. w piątek, w dzień wykrycia zabójstwa, jakiś pan zgłosił się po pokój. Dano mu numer, który sąsiadował z pokojem, w jakim dokonano morderstwa, pomimo nawet oporu ze strony wynajmującego. Jak zeznał ów pan, co chwila otwierały się drzwi do jego numeru i zaglądał albo właściciel lub też numerowy, obaj bladzi i widocznie zmieszani (jak wiadomo, do pokoju zabitego dostano się właśnie przez pokój zajmowany przez owego pana).

Przygotowania do morderstwa, jak przypuszczać należy, były czynione już od kilku miesięcy, t. j. od lutego, w chwili, gdy pokoje, gdzie morderstwa dokonano, zostały wynajęte. Właściciel pokojów umeblowanych przedstawił się wówczas wynajmujący pokoje, jako Stanisław Chrzanowski (imię i nazwisko zabitego) i złożył przytem bilet wizytowy z tem nazwiskiem. Bilet ten, jak obecnie stwierdzono, był sfałszowany. Przy wynajmowaniu nieznajomy zgodził się na cenę, zastrzegł sobie tylko, że wejście boczne do pokojów umeblowanych oddane będzie wyłącznie do jego użytku. Mieszkająca w tej samej sieni lokatorka zeznała, że widziała kilkakrotnie nieznajomego i twierdzi, że nie widziała nigdy zabitego, wchodzącego do pokojów umeblowanych.

Wszelkie poszlaki przemawiają za tem, iż morderstwo było spełnione w tym celu, aby po rodzicach zamordowanego odziedziczyć duży majątek. Potwierdzałyby te przypuszczenia zeznania syna Zawadzkiego, który opowiedział, że w czwartek tj. w dzień zabójstwa, w drzwiach numeru, gdzie znaleziono zwłoki zabitego Chrzanowskiego, znajdowała się karta pocztowa, przeznaczona do wysłania. Otóż karta ta była podobno adresowana do Łodzi do jakiejś pani a treść karty zawierała wiadomość, że Chrzanowscy wyjechali do Warszawy.

Ze świata

Wrażenia pasażera aeroplanu. Radca sekcyjny w ministerstwie robót publicznych dr Juljusz Twardowski odbył przed kilku dniami podróż powietrzną na aeroplanie Ettricha, jako pasażer obok pilota. Wrażenia swoje opowiada on następująco: „Wsiadłem z tyłu za pilotem, który ostrzegł mię, by siedzenia dobrze się trzymać i nawet w razie jakiegoś wypadku wcale się go nie puszczać. W chwili wznoszenia się aeroplanu w powietrze, prąd wiatru daje się czuć lotnikowi bardzo silnie we znaki. Naprzykład mnie spotkał ten wypadek, że prąd wiatru zerwał z głowy czapkę awiatyczną, osłaniającą głowę i uszy. Potem lot aeroplanu jest tak stałym i pewnym, że się nie odczuwa żadnych nieprzyjemności. Przeciwnie wrażenie jest bardzo silne i dodatnie. Muszę powiedzieć, że moją pierwszą podróż na aeroplanie zaliczę do najprzyjemniejszych wrażeń, doznanych w mojem życiu.

Po zamknięciu numeru.

Budżet na rok 1910. Wczoraj odbyło się czwarte posiedzenie komisji budżetowej krak. Rady miejskiej pod przewodnictwem prez. Lea. Uchwalono dział VI (budowy i roboty publiczne); dział VII (upiększenie miasta); dział XIV (różne) i budżet funduszu inwestycyjnego gazowni, elektrowni i wodociągu.

Włamanie do „akcyzy“. Nocy dzisiejszej włamał się do urzędu akcyzy targowej na Grzegórzkach niewyśledzony dotychczas sprawca i skradł z biurka 140 kor. Jeden ze strażników rzucił się za włamywaczem w pogoń, lecz nie zdołał go schwytać. Strażnik zeznał, że włamywacz ten był ubrany w niebieską bluzę i wyglądał na robotnika.

Z przed sądowych kratek. Dzisiaj toczyła się rozprawa przed Trybunałem karnym w Krakowie o zbrodnię obrazy religji i lekkie uszkodzenie ciała. Na ławie podsądnych zasiadła 28 letnia Karolina Bałchanówna, rodem ze wsi Bibicy, zatrudniona od lat kilku jako służąca w Krakowie. Akt oskarżenia zaznacza, że Bałchanówna dopuściła się zbrodni obrazy religji przez to, iż dnia 1 stycznia br. w kościele Karmelitów rzuciła się na swoją koleżankę Zofję Pazdurową w chwili, gdy ta schodziła ze stopni ołtarza od ślubu, zerwała jej welon z głowy, oprócz tego Bałchanówna podrapała ją po twarzy ze zemsty, że odebrała jej Jana Pazdura, który był przez parę lat narzeczonym Bałchanówny, a nawet pobrał od niej z tego tytułu 320 koron.

Pazdur, lokaj z zawodu (od p. Chylińskiego), przysięgał się, że się ożeni z Bałchanówną, a później pojął inną za żonę.

Rozprawie przewodniczył radca Grodyński; oskarżał prokurator dr Lang; obwinioną bronił adwokat dr Heski. Wyrok zapadnie po południu.



Loterya

na rzecz Towarzystwa »ochrona Niemowląt« główne wygrane

60.000 koron
5.000 koron
2.000 koron

w gotówce

7.173 wygranych.

Cena losu 1 korona. ciągnienie nieodwołalnie 12 maja. Losy do nabycia w Kantorach wymiany, trafikach i t. d. 389

Administr. „Gazety Powszechnej"

potrzebuje natychmiast

Akwizytorów anonsowych, roznosicieli gazet (starsze osoby) i chłopców do posługi.

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

CYRK EDISON

przy ulicy Wielopole.

Od piątku 13 do czwartku 19 maja 1910 r.

Cud — Zbuntowane nogi — Zdradzieckie lustro Wojskowa szkoła jazdy w Połtawie — Flirt z córką pryncypała — — Uprawa ryżu w Japonii — Budowa kolei żelaznej w Kanadzie. — Noc w spelunkach Paryża i taniec apaszów.

W niedziele i święta

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po południu o 4 godz. wiecz. o godz. 8.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po

bardzo niskich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem tylko 5½ dni, cesarskimi pospiesznymi okrętami: «Kaiser Wilhelm II.» — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — "Kronprinz Wilhelm". — «Kronprinzessin Cecilie".

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron** zadatku wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciałredniczyć, poś niechaj się zglosi listownie.

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU"

Galicyjski Bank ziemski w Łańcucie

poleca kupno gruntów w następujących majątkach:

GRODEK nad Dunajcem

w powiecie Nowy Sącz 18 km. od stacyi Nowy Sącz, grunta tak zwane „równie" pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Laski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia.

ŁUŻNA

wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacyi kolejowej Wola łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Grunta orne przeważnie drenowane, na których udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 koron za mórg, cena za las począwszy od 300 K. za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy, a delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy przyjeżdża we wtorek każdego tygodnia do Łużnej.

MOŚCISKA

miasto, stacya kolejowa, oddalona o 4 km. a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym.-kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, młode lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej pojedynczej) i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl. kaligrafii, **stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem egzaminow. rut. rachmistrza.

Henryk Gottlieb

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.

w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68. Telefon 1137.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A. która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·--. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20 HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. **—·40** do **2·50** za ⅛ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Nowość!

dla amatorów cukierków bez olejków i kwasu!

różnych smakach także miętowe.

gronowe (Dextrose)
owocowe (Larvulase)
słodowe (Maltose) 541

tabliczka 10 halerzy ═══ tabliczka 10 halerzy

wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych

M. M. URBAŃSKI

Kraków, ulica Franciszkańska L.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny.** Paczka z opisem użycia 60 g. Wysyła

Apteka Stanisława Szczepańskiego

497 **w Zabłociu przy Żywcu.**

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.